

Ewa Drzazgowska

Argumenty za istnieniem systemu pojęć semantycznie prostych

Mój koreferat odnosi się do poruszonego przez Panią Dr Annę Pietrygę zagadnienia systemu pojęć uniwersalnych (pojęcia semantycznie proste muszą być uniwersalne, ale nie wszystkie pojęcia uniwersalne, tzn. obecne w każdym języku muszą być proste¹). Chcę omówić dwa rodzaje argumentów na rzecz istnienia pojęć semantycznie prostych: pierwszy rodzaj powiązany jest z przekonaniem, że język odzwierciedla rzeczywistość, drugi z postulatem określoności sensu i obowiązywaniem zasady sprzeczności. Na koniec pragnę krótko wspomnieć o lingwistach, którzy podejmują kwestię rekonstrukcji takiego systemu pojęć.

I

Ludzie naiwnie (tzn. nie podejmując refleksji nad zagadnieniem) mają poczucie, że wypowiedziane przez nich zdania odnoszą się do rzeczywistości, jakoś ją obrazują. Przytaczano następujące kontrargumenty przeciwko temu przeświadczeniu:

(i) Poszczególne wyrażenia nie są w niczym podobne do jakichkolwiek elementów rzeczywistości, w szczególności nie ma podobieństwa między zdaniami a stanami rzeczy. Wyrażenia są bowiem znakami konwencjonalnymi, i to jest ich cecha istotna².

(ii) Języki różnią się względem siebie obecnością w jednych struktur pojęciowych, których brak w innych. Stąd bierze się doświadczenie nieprzekładalności pewnych sformułowań³. Jak więc wypowiedzi mogą odzwierciedlać jedną rzeczywistość, skoro między wypowiedziami w różnych językach zachodzą różnice?

(iii) Skoro zdania mają odbijać rzeczywistość, to jak możliwy jest fałsz?

Argumenty te można odeprzeć, a zarazem dyskusja z nimi wiedzie do sprecyzowania owego naiwnego poczucia.

¹ Por. Bogusławski (1998): s.93.

² Lyons omawia już starożytny spór między naturalistami a konwencjonalistami, potem między anomalistami a analogistami; por. Lyons (1976): s.12-17. De Saussure dowolność znaku językowego uznaje za rzecz należącą do jego istoty; por. Saussure (2002): s.91-93.

³ Wystarczy przypomnieć niezwykle sugestywne wyniki badań Sapira i Whorpha, które dziś już są chlebem powszednim wszystkich dziedzin, mających coś wspólnego z badaniami nad językiem; por. Whorph (2002), Sapir (1978).

Odparcie pierwszego kontrargumentu wygląda następująco:

(i') Zdania nie w tym sensie są obrazami stanów rzeczy, że są do nich bezpośrednio podobne, tak jak osoba na zdjęciu podobna jest do osoby rzeczywistej. Chodzi tu raczej o coś, co można nazwać podobieństwem strukturalnym. Najlepiej tę sprawę ujął Wittgenstein w *Traktacie* mówiąc, że stany rzeczy i zdania mają tę samą różnorodność logiczną, że w zdaniu da się dokładnie tyle samo wyróżnić, co w stanie rzeczy (podstawą tej różnorodności i zarazem metodą uzyskania takiego wyróżniania jest proporcja analogiczna: $ab : cd :: ad : cb$)⁴. Takie podobieństwo nie przeczy tezie o konwencjonalności znaku językowego.

Odparcie drugiego kontrargumentu:

(ii') Każdy język nie tylko po stronie perceptybilnej, ale także po stronie znaczeniowej zawiera elementy konwencjonalne (znana sprawa konceptualizacji barw w różnych językach). U swych podstaw musi mieć jednak elementy niekonwencjonalne, czyli, by znów przywołać Wittgensteina, wypływające z samej natury języka w ogóle i rzeczywistości, i w tym sensie konieczne – elementy te tworzą Wittgensteinowską wspólną formę tych dwu dziedzin⁵. Chodzi tu właśnie o system pojęć semantycznie prostych. System taki stanowi lustro rzeczywistości. Każde zdanie w każdym języku musi być o ów system oparte, na tym polega jego zdolność odwzorowywania danego stanu rzeczy.

Odparcie trzeciego kontrargumentu:

(iii') Najogólniejszym warunkiem istnienia fałszu, przy założeniu tego, że każde zdanie zawiera także po stronie znaczeniowej coś konwencjonalnego, a więc arbitralnego, jest to, że poszczególne zdania wypowiedzane w konkretnych językach naturalnych nie są bezpośrednim odbiciem rzeczywistości, choć w każdym zdaniu jest coś, co się musi ze stanem rzeczy pokryć, co więc wyprzedza postawienie kwestii prawdziwości i fałszywości tego zdania⁶. Dla przykładu: można się mylić co do koloru jakiejś rzeczy, ale nie jest sprawą dyskusji, że rzecz, w odniesieniu do której stawia się kwestię koloru, w ogóle jakiś kolor ma.

Zdania zatem w tym sensie obrazują stany rzeczy, że zbudowane są w oparciu o system pojęć semantycznie prostych, który jest lustrem rzeczywistości, a więc musi być taki, a nie inny, tzn. jest konieczny.

II

⁴ Por. Wittgenstein (2000): t.4.032-4041, s.24. O proporcji por. Saussure (2002): 131-136, Bogusławski (1993).

⁵ Por. Wittgenstein (2000): np.t. 2.18, s.10, t.3.315, s.15-16.

⁶ Por. Wittgenstein (2000): np. t.2.22, s.11.

Kiedy mówimy, to zakładamy, że nasze słowa mają określone znaczenia, tj. że się czemuś przeciwstawiają, czemuś, czego właśnie nie chcemy powiedzieć. Dla przykładu: gdy mówię, że mój długopis jest zielony, to wiem, że mój interlokutor, pod warunkiem, że potrafi poprawnie posługiwać się kolorami, nie będzie o nim myślał jako o żółtym, czerwonym czy niebieskim. Innymi słowy postulujemy Wittgensteinowską określoność sensu, która niezaprzeczalnie łączy się z obowiązywaniem zasady sprzeczności. U Wittgensteina określoność sensu oznaczała ponadto możliwość dania skończonego opisu świata. Poniżej postaram się pokazać, w jaki sposób wiąże się ona z obowiązywaniem zasady sprzeczności i jak obie rzeczy implikują istnienie systemu pojęć prostych.

Zasada sprzeczności założona jest tu w szczególnym rozumieniu. Zachodzi ona bowiem nie między zdaniem, lecz między predykatami tego samego rodzaju przypisywanymi temu samemu podmiotowi – taka, można by rzec, semantyczna zasada sprzeczności ma swoją poprzedniczkę w ontologicznym sformułowaniu Arystotelesa⁷:

„[...] niemożliwe jest, by jedno i to samo czemuś jednemu i pod tym samym względem zarazem przysługiwało i nie przysługiwało” [*Metafizyka* 1005b 19-21].

Dodatek ‘pod tym samym względem’ sugeruje, że Arystoteles nie ogranicza się tu do predykatu i jego prostego zaprzeczenia, lecz za zaprzeczenia danego predykatu uważa też pewne inne predykaty, które podmiotowi przysługują właśnie ‘pod tym samym względem’.

Arystoteles w swej obronie tak ujętej zasady sprzeczności wskazuje na jej związek z możliwością definiowania, czyli powiedzenia, co rozumiemy przez pojęcia, których używamy⁸. Warunkiem definiowania jest zaś istnienie pojęć prostych. Gdyby takowe nie istniały, wplątalibyśmy się w błędne koło (wystarczy przyjrzeć się definicjom słownikowym). Równa się to temu, że jeśli definicję rozumieć z grubsza jako podział znaczenia, to takiemu podziałowi trzeba móc położyć kres, tzn. przyjąć jakieś atomy znaczeniowe, pojęcia proste. Ów skończony opis świata może być więc znów rozumiany jako system pojęć semantycznie prostych.

III

⁷ Takim mianem określił je Łukasiewicz. Por. Łukasiewicz (1987): s.9. Czymś pokrewnym z tak rozumianą zasadą sprzeczności jest kontrast kontradiktoryczny, wedle postulatu Bogusławskiego właściwy predykatowi ‘wie, że’ i wszystkim predykatom na nim ufundowanym; struktura ta wygląda następująco: ‘ktoś wie o kimś/czymś coś, nie: coś, gdzie ‘nie’ rozumiane jest kontradiktorycznie. Por. Bogusławski (1998): s.81.

⁸ Arystoteles *Metafizyka* 1006a 12-25.

Byli filozofowie, którzy postulowali istnienie pojęć prostych. W dwudziestym wieku dołączyli do nich lingwiści tacy, jak Hjelmslev, Sørensen, Wierzbicka i Bogusławski. Nic dziwnego – rekonstrukcja systemu pojęć prostych jest nade wszystko potrzebna tym, którzy zajmują się semantyką, rozumianą jako próby dania eksplikacji znaczeń poszczególnych jednostek języków.

Istnienie pojęć prostych jest postulatem, którego konieczność starałam się uargumentować. Czym innym jest rzeczywista możliwość rekonstrukcji systemu pojęć prostych. Oto co na ten temat pisze Bogusławski:

„Poprawna rekonstrukcja systemu semantycznego we wszystkich szczegółach [...] jest niezwykle skomplikowanym zadaniem. Ów system, uwzględniający także pewne zasady i obserwacje pragmatyczne, powinien zapewnić ni mniej, ni więcej tylko wyjaśnienie wszystkich szczegółów wypowiedzeń we wszystkich językach; i tylko to byłoby wystarczającym dowodem tego, że nasze rozwiązanie jest poprawne. Wydaje się jasne, że nie można oczekiwać, by wynik tego rodzaju został uzyskany w jakiejś przewidywalnej przyszłości, a już na pewno nie w krótkim czasie. Można jedynie się do niego zbliżyć w raczej nieokreślony sposób za sprawą długotrwałych, wspólnych wysiłków wielu pokoleń (taka wspólna, dobrze ukierunkowana praca jest ledwie w załączkach).”⁹

Bibliografia:

- Arystoteles (2000) *Metafizyka*, ed. M.A. Krapiec, A. Maryniarczyk na podstawie tłum. T. Żeleźnika, Lublin.
- Bogusławski, A. (1993) *O proporcjonalności w języku i jej warunkach*, w: ed. J.Sambor, J.Linde-Usiekniewicz, R.Huszczka *Językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne*, Warszawa.
- Bogusławski, A. (1998) *Science as Linguistic Activity, Linguistics as Scientific Activity*, Warszawa.
- Lyons, J. (1976) *Wstęp do językoznawstwa*, przeł. K.Bogacki, Warszawa.
- Łukasiewicz, J. (1987) *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, Warszawa.
- Sapir, E. (1978) *Kultura, język, osobowość: wybrane eseje*, przeł. B.Stanosz, R.Zimand, Warszawa.
- Saussure, F. de (2002) *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K.Kasprzyk, Warszawa.
- Whorff, B.L. (2002) *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. T.Hołówka, Warszawa.
- Wittgenstein, L. (2000) *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B.Wolniewicz, Warszawa.

⁹ Bogusławski (1998): s.90.